

Lech Gardocka

Organizowanie adopcji a handel dziećmi

Palestra 38/11(443), 44-46

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Organizowanie adopcji a handel dziećmi

Z prasy codziennej wiadomo, że wszczynane są postępowania karne przeciwko adwokatom zajmującym się, za wynagrodzeniem, organizowaniem adopcji polskich dzieci przez cudzoziemców. M.in. postępowanie takie wszczęto w Krakowie powołując się na art. IX § 2 przepisów wprowadzających Kodeks karny z 1969 r. Przepis ten jest mało znany, warto więc go zacytować. Brzmi on następująco: „*Art. IX § 1. Kto dostarcza, zwabia, lub uprowadza w celu uprawiania nierządu inną osobę nawet za jej zgodą, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3.*

§ 2. Tej samej karze podlega, kto uprawia handel kobietami, nawet za ich zgodą, albo dziećmi”.

Powstaje tu od razu wątpliwość co do tego, czy zastosowana w tych sprawach kwalifikacja prawna jest prawidłowa. Czy rzeczywiście ustawodawca mówiąc o handlu dziećmi miał na myśli przypadki uzyskiwania korzyści (często podobno wysokich) przez osoby organizujące adopcję, w sensie pewnej działalności szerszej niż tylko samo przeprowadzenie adopcji przed sądem. Gdyby tak było, to oznaczałoby to, że zarobkowe zajmowanie się adopcjami jest zbrodnią, za którą grozi kara pozbawienia wolności od 3 do 15 lat. Przy czym trzeba pamiętać, że takiej bardzo surowej odpowiedzialności podlegałyby nie tylko osoby pośredniczące w załatwieniu adopcji, lecz rów-

nież rodzice adoptowanego dziecka, jeżeli przyjęliby w związku z adopcją jakąś korzyść majątkową i naturalnie także osoby adoptujące dziecko. Przy takiej interpretacji dojść musi siłą rzeczy do rezultatów dość absurdalnych. Polegają one na tym, że przyjęcie korzyści majątkowej za załatwienie adopcji dziecka staje się czynem wielokrotnie surowiej karanym niż szereg znanych Kodeksowi karnemu poważnych przestępstw przeciwko interesom dzieci. Rozpijanie małoletniego (art. 185 k.k.) zagrożone jest karą pięciokrotnie niższą, bo do 3 lat pozbawienia wolności. Znęcanie się nad dzieckiem zagrożone jest w art. 184 § 1 karą do 5 lat pozbawienia wolności. W przypadku, gdy następstwem znęcania się jest targnięcie się pokrzywdzonego na własne życie (§ 2 art. 184 k.k.) grozi sprawcy kara od 1 roku do 10 lat pozbawienia wolności, a więc ciągle jeszcze dużo niższa niż za czerpanie korzyści z adopcji. Nawet umyślne spowodowanie u dziecka trwałego kalectwa (art. 155 k.k.) zagrożone jest karą niższą niż przewidziana w art. IX § 1 przepisów wprowadzających k.k., który to przepis ma, zdaniem prokuratorów wszczynających postępowania karne, zastosowanie we wspomnianych sprawach. A przecież adopcja jest w założeniu z reguły zdarzeniem pozytywnym dla adoptujących i dla adoptowanego dziecka. Powstaje więc pytanie, jakie są powody dla któ-

rych jej załatwienie za pieniądze staje się nagle zbrodnią, i to zbrodnią zagrożoną karą zbliżoną do zagrożenia karnego za umyślne zabójstwo?

Przy bliższym przyjrzeniu się artykułowi IX § 2 przepisów wprowadzających k.k., a zwłaszcza jego genezie, odpowiedź może być tylko jedna. Mianowicie, przepis ten jest przez organy prokuratury interpretowany nieprawidłowo, do czego przyczyniło się bez wątpienia jego ogólnikowe sformułowanie przez twórców obowiązującego k.k. Było na pewno błędem technicznolegislacyjnym posłużenie się sformułowaniem „*uprawia handel kobietami, nawet za ich zgodą, albo dziećmi*” bez bliższego wyjaśnienia, co się przez taki handel rozumie. Nie zwalnia to jednak organów stosujących prawo od podjęcia wysiłku takiej interpretacji przepisu, która nie prowadziła do wyników absurdalnych.

Wyjaśnienie sensu i zakresu omawianego przepisu wymaga odwołania się do jego historii. Powstał on mianowicie, jako wykonanie międzynarodowych zobowiązań Polski wynikających z wielostronnych umów międzynarodowych odnoszących się do tzw. handlu żywym towarem. Polska ratyfikowała w latach międzywojennych najpierw dwie takie umowy z r. 1904 i 1910 (Dz U 87/1922, poz. 783), a następnie umowę z 1921 r., która właśnie nosiła charakterystyczny tytuł „O zwalczaniu handlu kobietami lub dziećmi” (Dz U 125/1925, poz. 893) i umowę z 1933 r. „O zwalczaniu handlu kobietami pełnoletnimi” (Dz U 7/1938, poz. 37). Po wojnie powstała konwencja z 1950 r., unifikująca wszystkie poprzednie i nosząca tytuł „O zwalczaniu handlu ludźmi i eksploatacji prostytucji” (Dz U 41/1952, poz. 278).

We wszystkich tych konwencjach międzynarodowych zajmowano się zwalczaniem handlu ludźmi, rozumianego jako wywożenie za granicę osób dorosłych lub dzieci dla celów uprawiania prostytucji. Dlatego też polski k.k. z 1932 r. przewidywał, w wykonaniu wiążących wówczas Polskę umów, w rozdziale pt. „Nierząd” art. 211 o następującym brzmieniu: „*Kto wywozi z kraju inną osobę w celu przeznaczenia jej do uprawiania zawodowego nierządu, podlega karze więzienia do lat 10 i grzywny*”. Z kolei art. 212 tego kodeksu przewidywał karę od 3 do 15 lat więzienia, jeżeli czyn popełniony był względem osoby poniżej lat 21.

Warto też zwrócić uwagę na fakt, że ustawodawstwa innych krajów związanych wskazanymi wyżej konwencjami międzynarodowymi również kryminalizują zjawisko handlu ludźmi jako przestępstwo związane ze zjawiskiem prostytucji. Tak jest np. w art. 202 k.k. szwajcarskiego z 1937 opisującego przestępstwo handlu kobietami lub dziećmi (*Frauen-und Kinderhandel*) oraz w § 217 k.k. austriackiego z 1974 r. i § 181 k.k. niemieckiego z 1975 r. (*Menschenhandel*).

Można tylko żałować, że twórcy k.k. z 1969 r. nie posłużyli się w art. IX przepisów wprowadzających sformułowaniem opartym na modelu k.k. z 1932 r. Jednak mimo ogólnikowości i niejasności obecnie obowiązującego przepisu, jego komentatorzy¹ uważali go bez wątpienia za przepis związany ze zjawiskiem eksploatacji prostytucji. Nigdy dotąd nie interpretowano go tak, by miał obejmować osiąganie korzyści majątkowych przez osoby załatwiające legalną adopcję przed polskim sądem na rzecz

cudzoziemców. Czyn taki po prostu nie jest (jeżeli nie zostały oczywiście naruszone inne przepisy karne) w świetle polskiego prawa przestępstwem.

W projekcie k.k. opublikowanym w 1994 r.² poświęcono temu zagadnieniu § 1 i 2 art. 256 o następującym brzmieniu:

„§ 1. *Kto uprawia handel ludźmi nawet za ich zgodą, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.*

§ 2. *Kto w celu osiągnięcia korzyści materialnej zajmuje się organizowaniem adopcji dzieci, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.*”

Jak widać projektowany przepis właściwie powtarza w § 1 ogólnikowe sformułowanie o handlu ludźmi, co z pewnością należy ocenić krytycznie. Nie wydaje się też, by istniało wystarczające uzasadnienie do wprowadzenia nowego typu przestępstwa, przewidzianego w § 2, mianowicie przestępstw zajmowania się organizowaniem adopcji dzieci w celu osiągnięcia korzyści majątkowej. Jest faktem, że przeprowadzenie adopcji wymaga przed samym postępowaniem sądowym pewnych działań organizacyjnych (np. wyszukania dziecka, uzyskania zgody rodziców, czy też przeprowadzenia badań dziecka). Byłoby też zapewne lepiej, gdyby podejmowane

one były bezinteresowne, ale czy podejmowanie ich w celu osiągnięcia korzyści musi od razu powodować konflikt z prawem karnym? Czy element działania z takich motywów nie stanowi zbyt cienkiej granicy między czynem chwalebny a przestępstwem? Przecież, żeby uznać w ustawie jakiś czyn za przestępstwo, trzeba przedtem dowiedzieć, że jest on szkodliwy dla jakichś interesów czy dóbr jednostkowych lub społecznych. Jeżeli czyn pozytywny społecznie staje się przestępstwem tylko z tego powodu, że podjęty jest w celu uzyskania korzyści, to albo mamy do czynienia z pomyłką ustawodawcy, albo też ustawodawca zakłada, że sprawca takiego czynu wywołuje pewne obiektywne skutki ujemne, np. doprowadza do adopcji wbrew interesom adoptowanego dziecka. Takie nadużywanie instytucji adopcji musiałyby jednak znaleźć jakieś odbicie w treści przepisu, co w rezultacie powodowałoby konieczność jego udowodnienia. Poza tym w takich przypadkach czyn byłby karygodny, nawet jeżeli sprawca nie działał w celu osiągnięcia korzyści.

Sądzę więc, że ta propozycja twórców projektu, zawarta w jego art. 256 § 2, jest co najmniej pochopna i wymaga dokładniejszego przedyskutowania.

Przypisy:

¹ Zob. M. Filar: *Przestępstwa seksualne w polskim prawie karnym*, Toruń 1985, s. 134; A. Ratajczyk (w.): *System prawa karnego* (pod red. I. Andrejewa, L. Kubickiego i J. Waszczyńskiego), t. IV, cz. II, Ossolineum 1989, s. 339.

² Projekt Kodeksu karnego. Wkładka do zeszytu 2/1994 „Państwa i Prawa”, Warszawa 1994.